

LISTY Z PRZYCINKIEM

Jakże wielką przyjemnością dla nastolatków było bieganie do szkoły po lekcjach na ciekawie prowadzone przez nauczycieli kółka zainteresowań. A było ich w dawnej szkole, w starych podstawówkach, sporo. Można było pogłębić wiedzę (kółko matematyczne, przyrodnicze, geograficzne, fizyczne czy chemiczne), ale również rozwijać zainteresowania, które często pomagały w przyszłości wybrać dalszy kierunek kształcenia (kółko teatralne, muzyczne, fotograficzne, modelarnia...).

Największą frajdą były jednak zbiórki harcerskie. Prowadzone dość swobodnie, bez kurateli nauczyciela. Teraz często sekuje się tamto PRL-owskie harcerstwo, widząc w tych dziecięcych i młodzieżowych spotkaniach swoje niespełnione nadzieje czy zawiedzione polityczne nastroje. Każda oficjalna organizacja i w każdym miejscu powinna więc być ideologicznie niepoprawna. A dzieci chciały się po prostu bawić, spotkać z miłym sercu chłopakiem. To rodzice widzieli w tym politykę.

A było przecież różnie.

Ja jednak wspominam je z sentymentem. Nie pamiętam tam bowiem polityki, militarystyki, drylu wojskowego. Spotykaliśmy się na zbiórkach w gronie kolegów, zastępowy czy drużynowy - to byli koledzy ze szkoły. Harcówka, mały pokoik przystrojony naszymi rękoma. Śpiewaliśmy piosenki, bawiliśmy się. Wcielaliśmy w życie przykazania harcerskie, planując pomoc słabszym, wyszukiwaliśmy starszych, samotnych sąsiadów, którym można było pomagać. To w tamtych latach

działała „niewidzialna ręka”. Zbieraliśmy też runo leśne, jarzębinę, aby dokarmiać ptaki lub - prozaicznie - aby sprzedać i mieć pieniądze na działalność zastępu. Dużo wędrowaliśmy po okolicy, wyjeżdżaliśmy na biwaki nad Tażynę, za Wisłę.

Jakież więc było moje zdumienie, widząc we Wszystkich Świętych na cmentarzu w Ciechocinku proszalną stoliczek harcerzy RP i ich zbiórkę „na wakacje”, obok stolika parafialnego.

O czasy, o obyczaje... R. Baden-Powell i Małkowski w grobie się chyba przewracają. Wydawałoby się, że właśnie teraz w zubożałej Polsce i właśnie harcerze mają duże pole do popisu, aby pomagać innym. A przy okazji można i „zarobić” pieniądze na biwaki. Można skopać rabatkę, zagrabić u samotnej „babci”. Zobowiązać się do przynoszenia pieczywa schorowanemu sąsiadowi. Pomóc w zreperowaniu psiej budy. Można poszyć flagi, których na domach z okazji świąt jakby mniej lub są zbyt spłowiałe, i obejść ulice, domki, bloki i je sprzedać? Można sprzątnąć teren wokół sanatorium, w zamian za „dotację” na obóz, może... Myślę, że pomysłów jest wiele.

Wiem, że teraz społeczeństwo nastawione jest raczej roszczeniowo. Stąd i takie myślenie młodzieży. Tu rola opiekunów, aby to chcieć zmienić. Ale trzeba chcieć...

Wasza Piegża z Hły



Zaprasza do swoich apartamentów, restauracji i drinkbaru.

**Zapraszamy również na wieczorki taneczne
od czwartku do niedzieli w godzinach 18.00 -21.30**

87-720 Ciechocinek, ul. Raczyńskich 3, tel. (054) 416 60 00, fax (054) 416 60 40, tel. (054) 283 22 21
info. 0 801 800 121, www.targon.pl, e-mail:biuro@targon.pl